

Pułapki uzdrawiania społeczeństwa

JAN KLATA | Reżyser mówi Jackowi Cieślakowi o swej inscenizacji bardzo aktualnej „Miarki za miarkę” Szekspira w Pradze.

✎: Powiedział pan, że szekspirowska „Miarka za miarkę” jest utworem idealnym na nasze czasy. Dlaczego?

JAN KLATA: To tekst, który mówi o manipulacji władzy, o relacji pomiędzy męską a żeńską częścią społeczeństwa, o okrucieństwie prawa ingerującego w najbardziej intymne sfery życia osobistego oraz o granicach przebaczenia. „Miarka za miarkę” jest potwornie mroczna, na wskroś przenikliwa, a jednocześnie zabawna, przerażająco śmieszna. Cóż, od jakiegoś czasu nie mogę się oprzeć wrażeniu, że granice pomiędzy tym, co groteskowe, a tym, co śmiertelnie poważne, coraz trudniej uchwycić.

Nie wiadomo, czy śmiać się, czy płakać?

Tak. Bez względu na to, czy znajdujemy się w Anglii, w Polsce, w Czechach czy w Wiedniu.

Szekspir napisał sztukę, która rozgrywa się w Wiedniu.

Umieścił sztukę w bliżej nieokreślonym katolickim kraju, ponieważ nie mógł opowiedzieć wprost o Anglii i o tym, jakie prawo angielscy purytanie mieli narzucić wszystkim poddanym króla Jakuba Stuarta.

Purytanie wszędzie są tacy sami.

Chcą przymusowo porządkować życie innych, dla ich wiecznego dobra, oczywiście. Na co Szekspir odpowiada: „Nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą”. Przypomnijmy, że król Jakub I zlecił najsłynniejsze tłumaczenie Biblii na angielski i był zainteresowany, czy można poprzez prawo próbować ulepszać ludzi, czy też tylko eliminować zło. Szekspir odniósł się do tego sztuką umieszczoną w Wiedniu, którym rządzi książę o typowo austriackim imieniu Wincencjo. Z niejasnych powodów rzeka się władzy na rzecz Angela, krystalicznie



♦ **Jan Klata** (1973), jeden z najważniejszych polskich reżyserów teatralnych. Do czerwca 2017 roku był dyrektorem Narodowego Starego Teatru w Krakowie. Wyreżyserował m.in. „Hamleta”, „Transfer!”, „Trylogię”, „Króla Ubu”, „Wroga ludu”, „Wesele”. Premiera „Miarki za miarkę” w Divadle Pod Palmovkou w najbliższą sobotę. Na zdjęciu: podczas próby w Pradze

czystego, prawego purytanina, i znika, obwieszczając, że udaje się do Polski. Tymczasem Angelo postanawia uzdrowić społeczeństwo, nagle bezwzględnie egzekwując absolutnie drakońskie prawa, służące regulacji życia seksualnego obywateli.

Dodajmy, że za czasów Wincencja rozszalała się korupcja.

RZECZPOSPOLITA
PISALIŚMY O TYM:
O sytuacji w polskich teatrach i odejściu Jana Klaty ze Starego „Proces teatralnej wycinki”
21 grudnia 2017 r.
archiwum.rp.pl

Władza się zużyła sprawowaniem władzy, cóż – bywa. Kraj był w chaosie po kilkunastu latach rządów poprzedniej ekipy. Nowe rządy odkurzyły stare prawa, a pierwszą ofiarą jest Claudio skazany za stosunki

pozamałżeńskie, co prawda z ukochaną narzeczoną, niemal żoną, ale bez odpowiedniego sakramentu. Kochają się, ona jest w ciąży, ale prawo zostało naruszone. Claudio zostaje skazany na śmierć, co ma być sztandarowym przykładem działalności nowych rządów. Społeczeństwo jest w szoku, a do Angela przychodzi piękna Izabela, by prosić o uniewinnienie. Niezłomny Angelo zakochuje się w niej. Problem polega na tym, że ona jest siostrą mężczyzny skazanego na śmierć za rozwiązłość i do tego zakonnicą. Mamy szansę przekonać się, czy purytański Angelo stosuje wobec siebie te same drakońskie zasady co wobec innych. Nie zdradzę chyba zbyt wiele, ujawniając, że w rezultacie pada propozycja ułaskawienia za seks, a książę Wincencjo udawał tylko, że zrezygnował z władzy na zawsze, i w przebraniu mnicha intryguje za plecami Angela. Jako spowiednik, oczywiście, bo

mamy do czynienia z sojuszem władzy i ołtarza. Zaskakujące, prawda?

Czy nie stworzył pan czasem kalki opowieści o współczesnej Polsce?

Wiernie przytaczam fabułę szekspirowskiej sztuki z początku XVII wieku. Można podać wiele powodów rezygnacji księcia z władzy. Metafizyczna podpowiada, że Książę-Bóg poddaje próbie Angela-Hioba. Technologia sprawowania władzy podpowiada, że książę postanowił wyczyścić swoją polityczną hipotekę, by powrócić do kraju na białym koniu. Niezwykle interesujące są relacje damsko-męskie. Fascynujące, w jak męskim świecie żyjemy. To mężczyźni wciąż reglamentują seksualność, wyznaczając granice tego, co jest, a co nie jest dozwolone w sferze intymnej. Interesuje mnie też kwestia wspólnoty ufundowanej na prawie boskim, a także teokratyczny cień stanowionego prawa i

wynikające z tego napięcia. Intrygujące jest to, że niezmiennym patentem na inwigilację jest mnisi habit, instytucja zakonnika i spowiedzi, ewoluująca technologicznie w praktyczną wszechwiedzę władzy o obywatelach. Coraz bardziej aktualne jest pytanie dotyczące tego, kiedy wszechwiedząca władza pozwala nam zbłądzić, przymyka oko, a kiedy karze bezwzględnie. Ale jest też pytanie, co jednostka robi ze swoją wolnością w ramach społeczeństwa konsumpcyjnego żyjącego bez głębszego sensu i umiaru.

Czy ludzie pokroju Angelo są hipokrytami, czy zaczynają ulegać pokusom w sposób zaskakujący ich samych?

Angelo, jak samo imię wskazuje, jest aniołem. W czasach Szekspira miało to dodatkowe znaczenie, ponieważ najpopularniejsza wówczas w obiegu złota moneta nazywała się właśnie

angel, od Archaniola Michała na awersie. Nowy namiestnik ma naprawdę wielki problem: zakochując się, przeżywa wewnętrzny konflikt, rozdarty pomiędzy prawami, które przywrócił, i emocjami, które nimi zawładnęły. Przywracając dawne prawa, od razu padł ich ofiarą. Angelo staje się aniołem upadłym. Inspiracja Szekspira jest biblijna: „Przeto nie możesz wymówić się od winy, człowiecze, kimkolwiek jesteś, gdy zabierasz się do sądenia. W jakiej bowiem sprawie sądzisz drugiego, w tej sam na siebie wydajesz wyrok, bo ty czynisz to samo, co osądzasz”. Skuteczność stanowienia prawa, jego funkcjonowanie w społeczeństwie to mój konik już od dawna, studiowałem prawo, co prawda, nie tam, gdzie prezydent Duda, bo na UW, no i krócej.

Czy ma znaczenie, że po odejściu ze Starego Teatru wystawia pan spektakl na obczyźnie? A może na wygnaniu?

Nie przesadzajmy. Lubie pracować za granicą, jestem ciekawy nowych artystycznych doświadczeń, pracowałem od Madrytu do Moskwy, z aktorami kilkunastu narodowości. Mniej więcej jedną trzecią spektakli wyreżyserowałem poza Polską. Na pewno nie jest tak, że zrobiłem spektakl poza ojczyzną, bo nie mam możliwości pracować w kraju. Nawet wicepremier Gliński zapewniał publicznie, że nie zabrania mi reżyserowania w Polsce. Oczywiście, zobaczmy, jak będzie po wyborach samorządowych. Po premierze w Pradze wracam na łono podniesionej z kolan ojczyzny i jadę do Teatru Polskiego w Poznaniu, gdzie Maciej Nowak zaproponował mi wyreżyserowanie „Wielkiego Fryderyka” Adolfa Nowaczyńskiego, a Jan Peszek zaszczylił mnie, przyjmując rolę tytułową. Proszę nie pytać, jak będzie wyglądać korona króla. ☺

 Więcej zdjęć z prób „Miarki za miarkę”

rp.pl/kultura